



RODZINA BOGIEM SILNA BIULETYN RODZINY RODZIN

LISTOPAD 2012

Nr 8 (122)

ROK WIARY

Dobrowolna ofiara

Jezu ufam Tobie!

Moja umiłowana Ojczyzna

Przed wiekami - gdy Bóg - wybrał sługę swego Mojżesza, aby wyprowadził Naród z niewoli egipskiej, przekazał Mu dziesięć prostych słów: „Szema Izrael - Słuchaj Izraelu: Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną ...”

Dziesięć słów Boga wyznaczyły kształt i kierunek życia ludu Bożego Pierwszego Przymierza, stały się podstawą wolności człowieka, narodu. Zostały one przypomniane i zaktualizowane przez Jezusa Chrystusa, stały się fundamentem Kazania na Górze Błogosławieństw. Błogosławieństwa stały się Konstytucją Kościoła. Tymi prawdami karmi Kościół swoje dzieci.

Słowa Dekalogu - dziesięciu słów Boga - Papież Jan Paweł II uczynił przesłaniem do Polaków w dniach od 1 do 9 czerwca 1991r. podczas czwartej pielgrzymki do Polski. Przypadła ona bezpośrednio po wielkich przemianach społeczno - politycznych, jakie miały miejsce w naszej Ojczyźnie i Europie Środkowo-Wschodniej. Po kilku dziesięcioleciach komunistycznego zniewolenia ludzie radowali się odzyskaną niepodległością i wolnością, ufnie wyglądając ku przyszłości z nadzieją, że będzie lepsza. W nowych warunkach szukano trwałego oparcia i wyrazistych drogowskazów, które pomogłyby przetrwać to co złe, gnuśne i mroczne.

Ale równocześnie już wtedy zaczęły się ujawniać tendencje nawołujące do budowania świata bez Boga, a nawet przeciwko Bogu. Coraz częściej i coraz wyżej podnosili głowy ci, którym Kościół jako strażnik Ewangelii i Jej wartości od dawna uwierał i przeszkadzał. Zaczęto mylić wolność, ze swobodą, a nawet swawolą, co uderza w tradycyjne wartości oraz je osłabia i niszczy.

W tym czasie przybył Jan Paweł II jako świadek wiary, której fundamentem jest prawo Boże. Cierpliwie jako Namiestnik Chrystusa objaśniał to, co jest podstawą życia chrześcijańskiego. Przypominał wymagania znane, a także otwierał nowe horyzonty, zachęcając do odważnej podróży duchowej w głąb własnego serca i sumienia. Pod koniec pobytu Ojciec Święty powiedział: „Wydaje mi się, że katechezy związane z Dekalogiem są może najlepszą postugą, jaką pielgrzymujący papież mógł oddać swoim rodakom”.

Od tego dnia minęło dwadzieścia lat. Niestety słowa te nie stały się przedmiotem tak głębokiego rachunku sumienia i namysłu na jaki zasługują.

Ojcowie nasi, święci, męczennicy zdali egzamin z wolności. Budowali ja na Bogu, twierdzą był każdy próg rodzinny. Wiedzieli kim są i czego pragną. 123 lata zaborów, zniewolenia nie zabiło Ducha niepodległości. A potem przez niespełna 22 lata okresu międzywojennego potrafili ofiarnie

W numerze przeczytasz:

Moja umiłowana Ojczyzna
ks. Feliks Folejewski 1

W kilku zdaniach
(relacje ze spotkań, które się odbyły) 4

Król każdej minuty
ks. Zbigniew Kapłański 5

Króluj nam Chryste
Życie i misja R. Celakówny 6

O Królowaniu Jezusa
Fragm. Listu Biskupów 8

Odchodzenie
Joanna Łazor 8

Różaniec Jubilatów
Jasna Góra 2012 11

Pożegnanie Justyny Mierzejewskiej 12

Kalendarium Polskie 14

Ojcowizna
Program 15

zagospodarowywać dom ojczysty! Wiedzieli, że „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek” /C. Norwid/.

To także nasz obowiązek. Ojczyzna to jest to zobowiązanie, które łączy człowieka z Bogiem i z ludźmi: „Bóg - Honor - Ojczyzna”. Ten sam Cyprian Norwid wieszcz narodowy, po wybuchu powstania styczniowego napisał takie słowa: „Już czterdzieści dni biją się Polacy o swoją ojczyznę”. I potem dodał:

„Kłamstwa długo tłumione zawsze strumieniami krwi wypływają”.

Wielkimi ofiarami okupiliśmy naszą niepodległość. Dzisiaj nie chcemy przelewać krwi cudzej i własnej. Ale chcemy żyć w Prawdzie. Kłamstwo jest to główne niebezpieczeństwo Ojczyzny.

Pamiętamy dobrze historię różnych kłamstw w naszej Ojczyźnie. Jan Paweł II w Gdańsku podczas pielgrzymki, powiedział do ludzi, którzy oklaskami przerywali mu kazanie „Pozwólcie mi mówić, bo mówię nie tylko do was, ale i za was”.

Patriotyzm wyraża się między innymi w tym, że człowiek jest sobą, wie kim jest, skąd jego ród, jakie są jego korzenie, kultura, kim dla człowieka wierzącego jest Bóg, Kościół. Żeby człowiek nie musiał kłamać! Bo każdy z nas potrzebuje przecież umocnienia w tym, co jest najważniejszą sprawą człowieka, umocnienia w prawdzie i miłości. Dla człowieka wierzącego Prawda i Miłość ma twarz Chrystusa. Człowiek, który uwierzył tej Miłości wie, że wyraża się ona w Krzyżu! Dlatego nie godzi się na propozycje pustej ściany, ale chce uczyć się tej miłości patrząc na Krzyż, który przez wieki towarzyszył Polakom. Nie chcemy być niewolnikami innych ludzi i niewolnikami rozmaitych lęków. Pan Jezus wiele czasu poświęcił na to, ażeby apostołów wyzwolić od lęku. Przypominał, że człowiek najpierw powinien szukać Królestwa Bożego. Żeby na świecie byli ludźmi prawdziwie wolnymi. Są bowiem stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, a nie zaprogramowani przez kolorową reklamę i kształtowani przez „papierowe autorytety” lub „wilków, którzy przychodzą w owczej skórze”. Do wolności wezwał nas Bóg. Mamy słuchać jedynie Boga. Ale Boga mamy słuchać nie z przymusu, lecz w wolności, z dobrej woli. Pan Bóg do niczego nas nie przymusza. On, który daje człowiekowi rady, daje przykazania,

wymaga od człowieka wolnego posłuchu. Pyta: „jeśli chcesz ... ?” Gdy odpowiem „tak” to trzeba wiedzieć czego ja naprawdę chcę i kto jest moim Panem. Człowiek ulegający nałogom strachu, lekom, nie jest do końca wolnym. Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński mówił: „Gdy Bóg jest uwielbiony, człowiek jest uszanowany, a ziemia obsłużona”. Tak doświadczany przez swoich, więziony mówił: „Całe moje życie było Wielkim Piątkiem” „Kocham Polskę bardziej niż własne serce”.

„Bóg musi być pierwszy obsłużony” - On życie swoje dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne.

Gdy mówimy o patriotyzmie, o wychowaniu, miłości do Ojczyzny, pytamy - kto jest naszym wychowawcą, naszych dzieci, młodzieży. Święty Paweł Męczennik wołał: „zaklinam was, abyście nie postępowali jak poganie!”. Człowiek, który uwierzył, że jest kochany przez Boga, wie że to zobowiązuje do odważnego wyznawania i czynienia miłości. Chrześcijanie pierwszych wieków, ale i dzisiejsi, idąc na spotkanie z przeciwnikami, niosąc w pamięci i sercach przykazanie – „miłujcie waszych nieprzyjaciół”, nie zgadzali się na ich propozycje, programy życia człowieka bez Chrystusa. Sprzeciwiali się, byli razem, modlili się, słuchali bardziej Boga niż ludzi. Płacili wielką cenę. Dzisiaj też są tacy ludzie. Chociaż są spychani na margines. Różnie są nazywani - są rzekomo z innej epoki - bo chcą wskrzeszać jakieś mity ojczyzniane, płaczą nad umarłymi ... Są za bardzo pobożni, trochę dziwni, żeby nie powiedzieć nienormalni ... , powinni się leczyć ... A oni wiedzą, kto jest Najważniejszy i co jest w życiu prawdziwie wartościowe. Jest ich wielu. Potrzebują jednak wsparcia.

Nie chcemy umierać! Nie chcemy programów śmierci. Dlatego uczymy się miłości Boga i Ojczyzny od świadków -

męczenników św. Stanisława, Wojciecha, Andrzeja, Maksymiliana, Karoliny Kózkówy, Księdza Jerzego Popiełuszki. Szli i idą święci przez Polskę. Uczą oni, że każdy człowiek jest ziemią do uprawy, niekiedy bardzo ciężką. Wiedzą, że tylko plewy nie kosztują i że nikt nie przeżyje za mnie życia. Muszę je przeżyć godnie i odpowiedzialnie. Miłośnicy Boga i Ojczyzny przypominają, że trzeba uczyć się samodzielnego myślenia nie według reguł radia czy telewizji, trzeba szanować wolność i być odpowiedzialnym za własne życie i drugiego człowieka.

Polska ma swoją historię. Nie zawsze była ona najpiękniejsza, bo jest historią ludzi, a nie aniołów. Jesteśmy Narodem boleśnie doświadczanym przez naszych sąsiadów, ale nie zasłużyliśmy na to, by odzierać naszą Ojczyznę z tego co święte, godne wdzięczności i czci ... Nie można milczeć, gdy ludzi, którzy strzegą pamięci o niepodległości, ogłasza się faszystami. Gdy z Niemiec, Białorusi, przyjeżdżają młodzi gniewni, aby nas uczyć! Czego? Czy naprawdę wolności i patriotyzmu?!

Święci męczennicy, najpiękniejsi synowie i córki polskiej ziemi szli, aby bronić człowieka. Prawdziwi wychowawcy Europy szli od progu Wieczernika w Jerozolimie, aż do Hiszpanii, Irlandii, od Wału Hadriana w Wielkiej Brytanii do Polski. Winniśmy im pamięć, wdzięczność, ale też powinniśmy dalej prowadzić to dzieło prawdziwie wewnętrznej, ale i zewnętrznej niepodległości. Kto chce zmienić Polskę, Europę, świat i doprowadzić życie ludzkie do coraz nowszych rozwiązań, musi jak Chrystus, jak święci męczennicy, nosić na dłoniach i stopach, na skroniach, ślady spracowanej miłości - jak męczennik naszych czasów Błogosławiony Jerzy Popiełuszko, błogosławiony Jan Paweł II, święty Brat Albert, Siostra Faustyna.

Polak wierzący w Boga nie może wybierać ludzi, którzy jako program proponują zabijanie nienarodzonych dzieci, zachwalają różne choroby moralne, usuwanie religii ze szkół i świętych znaków z życia publicznego. To jest droga do nikąd, do śmierci, a nie do niepodległości i życia. Dzisiaj rozgrywa się dramatyczna walka o człowieka, walka o wartości. Nasze czasy, miniony wiek XX - wiek wyzwolonego człowieka, decydującego o własnych losach i życiu ludzi, bez potrzeby przykładania do nich praw Bożych - okazał się czasem poniżenia i zniewolenia osoby ludzkiej. „To ludzie ludziom zgotowali taki los”. Ale zapytajmy spod jakiego są znaku?

Przemoc, pustka wytworzona zapomnieniem o Bogu, nie jest wolnością. Poeta Grynberg pisał: „Baliśmy się Boga i ustąpił nam. Gdy zostaliśmy już tylko sami z sobą nigdy jeszcze większy nie był nasz strach”.

Wszystko: wojna i pokój, niewola i niepodległość, zaczyna się wewnątrz człowieka, w jego myśli oraz wyborze postaw moralnych. Gdy mistrza chińskiego pytał cesarz jak ma rządzić państwem, otrzymał taką odpowiedź: „Rządź najpierw mądrze i sprawiedliwie sobą”.

„Niczym Sybir, niczym knuty, lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból”.

Każda epoka miała zawsze bohaterów, którzy zjawiali się w czasie najgłębszych kryzysów, żeby ratować honor swojej epoki przez wierność i ofiarę miłości w służbie Bogu i Ojczyźnie. Nikt jednak nas w tym dziele nie wyręczy. Trzeba wiedzieć: „Kto jest moim Bogiem”. Chrystus uczy: „Nie możecie dwóm panom służyć Bogu i mamonie”!

Męczennicy poświęcają się dla dobra wielu. Podtrzymują wieczny ogień miłości Boga i człowieka - w rodzinie, szkole, szpitalu, wszędzie tam dokąd Bóg ich prowadzi. Nigdy nie ustaje cichy pochód sług dobra i prawdy. To oni ratują świat przed zagładą. Europie, Polsce służą ludzie, którzy wierzą w jej postannictwo i czują się w niej jak w domu rodzinnym. Nie są najemnikami, którym wystarczy pełen brzuch i kasa.

W Święto Niepodległości pytamy - dokąd idziemy, za kim się opowiadamy. Dzisiaj pytamy - co przekazać przyszłym pokoleniom? Odpowiedzią służą święci wychowawcy Narodu.

Dzisiaj dziękujemy i wierzymy, że ostateczne zwycięstwo jest w Tobie Chrystusie Ukrzyżowany i

Zmartwychwstały, i że ziarno wolności wrzucone w ziemię, obumarłe w poległych w obronie niepodległości Polski, teraz przyniesie plon stokrotny w sercach młodych Polaków, którzy przejmują to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska!

Ale czy nasze pokolenie rodziców, wychowawców, rządzących chce przyjąć pomoc Świętych Polskich Męczenników?

„Boże, który stworzyłeś tę piękną ziemię, powiedz jak długo będzie ona jeszcze niegodna na przyjęcie Twoich świętych”. Tak jak kiedyś, również i dzisiaj pyta Jezus: Jeruzalem, Jeruzalem - Warszawo, Warszawo! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście! Oto wasz dom zostanie wam pusty. Albowiem powiadam wam: „Nie ujrzycie Mnie, aż powiecie: Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie” Mt 23,37.

Módlmy się o Niepodległość Ducha naszego Narodu!

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

PODZIĘKOWANIE

Pragnę z całego serca, w imieniu własnym i całej Rodziny Rodzin, serdecznie podziękować Ojcu Feliksowi Folejewskiemu, ks. Stanisławowi Kozikowi, ks. Zbigniewowi Kapłańskiemu, ojcu kustoszowi Jasnej Góry Ignacemu Rękawkowi, pani Steni Nowickiej, Hannie i Andrzejowi Latkowskim, Agnieszce, Misi i Dianie oraz wszystkim, którzy pomogli nam zorganizować i przeżyć kolejną, już 55 pielgrzymkę Rodziny Rodzin na Jasną Górę.

Niech Jasnogórska Królowa Polski nieustannie otacza Was swoją opieką!

Deo Gratias!

Krzysztof Broniatowski Przewodniczący Zarządu SARR

WPROWADZENIE DO ADWENTU

2 GRUDNIA - NIEDZIELA – KAPLICA M.B. JASNOGÓRSKIEJ

Prowadzenie ks. Feliks Folejewski SAC

PROGRAM

Godz. 10. - rozpoczęcie, modlitwa

Godz. 10.15 - konferencja

Godz. 11 - Adoracja Najśw. Sakramentu, Różaniec, możliwość spowiedzi

Godz. 12.30 - Msza św. z homilią

Godz. 13.30 - zakończenie

ZAPRASZAMY

W kilku zdaniach...

(relacje ze spotkań, które się ostatnio odbyły)

Męski wykład teologii (II i IV wtorek miesiąca, 20.30, rozpoczęcie w kaplicy)

23 X 2012

Jak uczyć wiary? Wiara ma prowadzić do zbawienia i poznania kochającego Boga. Mam próbować żyć tak, by to fascynowało innych, zwłaszcza moich najbliższych, zwłaszcza dzieci...

Niestety bałwochwalstwem jest „używanie wiary”, tzn. korzystanie z niej do tego, by było łatwiej żyć.

13 XI 2012

Czytaliśmy z komentarzem list Episkopatu przygotowany na Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Zwłaszcza ważne jest w kontekście różnych napięć w Polsce zauważenie, że prawdziwe królowanie Jezusa Chrystusa w naszych sercach nie zależy od zewnętrznych deklaracji, a jest widoczne i przemienia świat, zwłaszcza „mój świat”, ten świat, w którym żyjemy.

Podobnie jest z patriotyzmem: miłość Ojczyzny nie musi być deklarowana, ale jeśli jest prawdziwa, to sprawia, że moja praca dla innych, dla świata jest zawsze dobra. W ogóle pracę należy wykonywać z radością tak, by każdy mógł powiedzieć: „Nikt tak, jak on nie zamiata ulicy”, „Nikt tak, jak Ona nie umie ugotować tej zupy!”

Spotkania młodzieży przedstudenckiej (wtorki, 18.00)

23 10 2012 i 30 10 2012

Mówiliśmy o objawieniach.

Najpierw przypomnieliśmy sobie różnicę między Objawieniem Publicznym a objawieniami prywatnymi.

Objawienie Publiczne, to Pismo Święte i Tradycja (czyli nauczanie chrześcijan z pierwszych wieków). Temu zaprzeczyć nie wolno, jeśli chcemy być w Kościele.

Objawień prywatnych może być wiele. Nie trzeba w nie wierzyć, nawet, jeśli Kościół uzna ich prawdziwość. Omawialiśmy (referaty) wiele objawień prywatnych.

Na koniec zestawiliśmy warunki, jakie muszą być spełnione, by Kościół uznał jakieś objawienia:

zdrowie psychiczne ludzi, którzy twierdzą, że do nich mówił Pan Bóg (Maryja), zgodność tych słów z Objawieniem Publicznym, potwierdzenie Kongregacji do Spraw Wiary.

6 11 2012

Wskazaliśmy ciekawe książki, jakie ostatnio ukazały się na rynku książek katolickich i czytaliśmy ich fragmenty. Były to dwie książki wydane przez Frondę i książka „Pytania o wiarę” księdza Piotra Gąsiora.

13 11 2012

Tematem naszego spotkania była Apokalipsa: zarówno jako księga, jak i jako gatunek literacki.

Mówiliśmy o liczbach w Apokalipsie świętego Jana.

Będziemy za tydzień mówić o tym, jak pomagać ludziom, którzy nie chcą żyć...

Ks. Zbigniew Kapański

Serdecznie zapraszam, Spotkania są otwarte, to znaczy można zapraszać znajomych.

Harmonogram nawiedzenia grup Rodziny Rodzin przez obraz Matki Bożej Jasnogórskiej

W Jubileuszowym roku 60 – lecia Rodziny Rodzin

14.11. – 05.12.2012	G. Matki Bożej Wychowawczyni (3 tyg.)
05.12. – 16.01.2012	G. Świętego Józefa (6 tyg.)
16.01. – 27.02.2013	G. Matki Bożej Niepokalanej (6 tyg.)
27.02. – 10.04.2013	G. Św. Feliksa (6 tyg.)
10.04. – 08.05.2013	G. Św. Faustyny (4 tyg.)
08.05. – 05.06.2013	G. im. Marii Wantowskiej (4 tyg.)
05.06. – 22.06.2013	Wrocław (2 i ½ tyg.)

KRÓL KAŻDEJ MINUTY

Który Król?

Gdy na rozpoczęcie Mszy Świętej w Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata chór pewnej Parafii śpiewał znany werset *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat* pomyślałem sobie patrząc podczas procesji wejścia na zgromadzonych ludzi, że co najmniej na cztery sposoby można przyjąć Osobę Chrystusa Króla.

Może to być cudotwórca, ten, który uzdrawia, wypędza ducha niepokoju, a nawet wskrzesza. Pamiętamy, że gdy rozmnożył chleb chciano obwołać Go królem (por. J 6,1-15), a Jezus sobie tylko wiadomą metodą oddalił się. Nie chodziło Mu o królestwo ludzi oczarowanych Jego mocą, **nie chciał być Królem – Sztukmistrzem**, prestidigitatorem, lekarzem ciał i Genialnym Psychologiem. Nie chciał przekupić swymi darami.

Może to być Król z Niedzieli Palmowej, stąpający po rozesłanych płaszczach, wachlowany liśćmi palm, wjeżdżający wśród wiwatów do miasta, którego mieszkańcy za kilka dni będą wołać „Ukrzyżuj”. Jezus ze spokojem, a nawet smutkiem patrzy na ten słomiany entuzjazm. Ma do niego dystans. Wie, ile jest warta chwilowa fascynacja. Przekładając tamte chwile na nasze życie Jezus wie, że po znakomitym kazaniu, przeczytaniu doskonałej książki czy artykułu, po świetnie przeżytych rekolekcjach człowiek podejmuje świątobliwe postanowienia i potrafi w nich wytrwać dwa tygodnie, góra trzy. I **nie chce być Królem Chwilowej Euforii**.

Może to być Król z Krzyża. Przybity przez ludzi, za których się modli, opuszczony przez przyjaciół – z niewielkimi wyjątkami. Król cierpienia, męczeństwa, boleści. Ale On nie przyszedł, aby cierpieć, tylko, aby kochać. Cierpienie jest nieodłączne od miłości w świecie skażonym skutkami grzechu pierworodnego, ale Jezus **nie chce być Królem Cierpiętników**, tych, którzy narzekają, wpatrują się w swoje czy nawet Jego cierpienie. Krzyż nie jest celem życia tylko sposobem pokazania miłości: „*kocham cię tak bardzo, że gotów jestem ponieść nawet taki ciężar, jeśli on cię przybliży do Prawdziwej Miłości, gotów jestem dla ciebie znieść wszystko, co przyniesie uwolnienie od zła, zerwie pęta podstępnie założone przez złego ducha*”.

Może to być wreszcie Król Zmartwychwstały. Zadbał o to, by nikt nie był bezpośrednim świadkiem tego największego cudu. Tak delikatnie podchodzi do naszej wolności, że każdemu daje możliwość opowiedzenia się po stronie Piłata, przekupionych żołnierzy, którzy przespali Zmartwychwstanie, nieprzejednanych i upartych Annaszów i Kajfaszów, niegotowych do rozpoznania Zmartwychwstałego Mistrza uczniów zmierzających do Emaus, a może po

stronie ukrytych w Wieczerniku uczniów, Tomasza, który chciał wkładać palce do ran po gwoździach czy Marii Magdaleny, którą jako pierwszą pozdrowił koło pustego grobu. Takim Królem chce być Chrystus, Królem decyzji, w której przyznamy Mu właściwe miejsce w świecie i we własnym życiu. On jest Drogą, Prawdą i Życiem, On jest źródłem każdej mocy, która jest nam potrzebna, aby godnie żyć, aby tylko powiedzieć, że ja sam nie dam rady, aby tylko pamiętać, że nie zyskam nic na własnych receptach na szczęście.

Mój Król?

Zwykle tak jest w świecie, że człowiek rodzi się już w konkretnym państwie, podlega konkretnemu królowi, konkretnej ziemskiej władzy. I nikt go nie pyta, czy mu się to podoba, przeciwnie, niezależnie od swych poglądów jest zobligowany do podatków, służby wojskowej, przestrzegania przepisów celnych, dostosowania się do ustalonych praw cywilnych i administracyjnych, podporządkowania się władzy sądowniczej i służbom porządkowym.

Z Królestwem Bożym jest zupełnie inaczej. Człowiek sam wybiera, ale dość specyficznie: nie przez deklaracje ustne czy pisemne, ale przez decyzje podejmowane w sercu, przez sposób mówienia, przez swoje uczynki.

Choćbym nie wiem jak zapewniał, że moim Królem jest Jezus Chrystus, a nie chciał Go zapytać jak powinienem postąpić i nie pragnął zachować posłuszeństwa to słowa tracą ważność, albo nawet tej ważności w ogóle nie nabierają.

Ostatecznie w każdym dniu, właściwie to nawet w każdej godzinie pokazuję, czy moim królem jest Jezus, czy odrzucam Jego sposób myślenia i próbuję świat wartościować i przeżywać po swojemu. Nie da się zliczyć dokładnie, ale można z pewnym przybliżeniem powiedzieć, że królowanie Jezusa w moim życiu to sprawa miliona decyzji całego życia.

Niektóre spośród miliona minut (wersja krótsza litanii)

Rozmawiałem o sprawie Chrystusa Króla na różnych spotkaniach, składałem Mu w darze to, co słyszałem podczas spowiedzi, pytałem ministrantów i bielanki, potem lektorzy rozmawiali z ludźmi w niedzielę przed Mszą Świętą i tak znaleźliśmy kilkanaście sytuacji, w których człowiek musi podjąć decyzję, czy przyznaje się do Chrystusa, czy odwraca się od Niego. Oto skutek tych przemysleń:

Gdy rano się budzę i nie chce mi się wstać, tym bardziej nie mam nastroju, by uśmiechnąć się do najbliższych, których spotkam w drodze do kuchni czy łazienki – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Gdy w drodze do pracy ucieknie mi autobus albo przejeżdżający samochód ochlapie mnie wodą i błotem z kałuży – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Gdy na ulicy widzę, że osobie idącej przede mną wypadła z kieszeni portmonetka – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Gdy nieustannie mam niepokój, bo: nie doceniają/wykorzystują mnie w pracy, szef faworyzuje kogoś innego, współpracownicy nie przygotowali się do spotkania, od którego wiele zależy – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Gdy kogoś od dawna nie można nauczyć, że po sobie trzeba posprzątać, gdy waham się, czy podnieść z ziemi zużytą chusteczkę higieniczną, gdy uderzyłem się o krzesło, którego ktoś nie zasunął – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Gdy widzę nieuczciwość polityków, niekompetencję osób za coś odpowiedzialnych, gdy ogarnia mnie zniechęcenie, czy w ogóle warto brać udział w wyborach – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Gdy spotkam na ulicy żebraka i mam chwilę czasu, aby mu kupić coś do jedzenia – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Gdy moje dzieci przyniosły ze szkoły informację, że mama ich koleżanki została wzięta do szpitala, a jej mąż jest na zagranicznej delegacji – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Gdy po powrocie do domu słyszę od córki, że trzeba jej pomóc w fizyce, a najmłodszy syn chce wyjść ze mną na rower czy na basen – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Gdy zadzwoniła cioteczna siostra męża i powiedziała, że doszczętnie okradziono ich mieszkanie – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Gdy przerzucając bezwiednie kanały w telewizji natrafiam na film, w którym aktorzy zapomnieli się ubrać – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Gdy brat napisał list, że pamięta o długu, jaki u mnie zaciągnął, ale prosi o cierpliwość, bo obecna sytuacja nie pozwala mu na terminową spłatę – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Gdy ktoś z bliskich traci pracę, któreś z rodziców przyniosło do domu fatalne wyniki badań, gdy jedno z dzieci ostatnio dostaje w szkole same negatywne oceny – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Ostatecznie w każdej godzinie, każdego dnia – *wybieram, czy Jezus Chrystus jest moim Królem;*

Ks. Zbigniew Kapłański

Króluj nam Chryste ! Życie i misja Rozalii Celakówny

Zgodnie z dekretem Metropolity Krakowskiego Kardynała Stanisława Dziwisza z dnia 17 IV 2007 r. zakończył się na szczeblu diecezjalnym proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Największą wagę wydają się mieć słowa Pana Jezusa skierowane do Rozalii, a dotyczące losów narodu polskiego i innych narodów świata.

Kim więc była Rozalia Celakówna i na czym polegała powierzona jej przez Jezusa misja? Rozalia Celakówna urodziła się 19 września 1901 r. w Jachówce na Podhalu jako pierwsza z ośmiorga dzieci Tomasza i Joanny. Rodzice jej, utrzymujący się z pracy na roli, dbali o katolickie wychowanie swoich dzieci. Przyzwyczajali je do codziennej wspólnej modlitwy, śpiewania godzin, wieczornego odmawiania Różańca, przystępowania do Sakramentów świętych, czytania Pisma Świętego i innych ksiąg religijnych.

Już od czasów dzieciństwa Rozalia doświadczała objawień, w których widziała Pana Jezusa, Matkę Bożą, postacie świętych i dusze czyścicowe. Gdy miała siedem lat, usłyszała wyraźne wezwanie Pana Jezusa do

całkowitego oddania Mu swojego życia. Od tamtej pory Pan Jezus przemawiał do jej duszy często, nawet po kilka razy dziennie.

W r. 1914 Rozalia z bardzo dobrymi wynikami ukończyła szkołę powszechną, lecz z racji ubóstwa rodziny dalszej nauki podjąć już nie mogła. Dla młodej niezwykle utalentowanej dziewczynki niemożność dalszego kształcenia się musiała być prawdziwym ciosem.

Od r. 1919 Rozalia doznawała ogromnych cierpień duchowych - coraz większych oschłości duchowych, obojętności i niesmaku do rzeczy świętych, gwałtownych pokus przeciwko wszystkim cnotom teologicznym. Ten trudny czas zakończył się w r. 1925 wizją piekła i nieba. W czasie owych „ciemności” doświadczyła również wielkiego niezrozumienia ze strony spowiedników. Niektórzy z nich uznawali ją za obłąkaną i nie chcieli słuchać jej spowiedzi. Dręczyły ją też ogromne rozterki związane z poszukiwaniem jej dalszej drogi życiowej. Kilkakrotnie ubiegała się w

Krakowie o przyjęcie jej do zakonów kontemplacyjnych, lecz odmawiano go jej.

W kwietniu 1925 r. podjęła pracę salowej w Szpitalu Św. Łazarza w Krakowie, a w czerwcu już jako pielęgniarka - na oddziale chorób skórno - wenerycznych, gdzie zajmowała się prostytutkami. Rozalia, modląc się wówczas, usłyszała głos: **„Moje drogie dziecko, Ja chcę cię mieć w szpitalu... W szpitalu jest miejsce dla ciebie z Mojej Woli przeznaczone.”** Jednak Rozalia przeraziła się ordynarnych, wyuzdanych słów kobiet lekkich obyczajów, których codziennie miała pod opieką około siedemdziesięciu. Próbowwała znaleźć swoje miejsce w zakonie Sióstr Klarysek, lecz Chrystus chciał ją mieć właśnie w szpitalu na oddziale chorych wenerycznie. Powiedział do niej: **„Masz pracować na tym miejscu, by Mi wynagradzać za te straszne grzechy i pocieszać Moje Boskie Serce... Ja cię tu chcę mieć.”** Toteż Rozalia nie uległa już więcej własnym rozterkom ani też propozycjom lepszej pracy, chociaż ubiegano się o nią, gdyż szybko odkryto, jak nadzwyczaj rzetelną jest pielęgniarką. Swoje umiejętności potwierdziła dyplomem kwalifikowanej pielęgniarki uzyskanym 2 maja 1933 r. Pracę wykonywała sumiennie i z wielkim oddaniem. prostytutki nazywały ją „naszą kochaną Rózią” i razem z nią odmawiały Różaniec. Na jej dyżurze ani jedna osoba nie zmarła bez Sakramentu pokuty. Cicha, pokorna i uczynna, miała jednak wielu wrogów, była upokarzana, a nawet prześladowana. Grupa kobiet zazdrosnych o względy spowiednika namówiła niejaką Julię, (kierownik duchowy Róży, ks. Dobrzycki, wydał świadectwo o niej, iż była opętana przez złego ducha), by ta biła publicznie Celakównę i obrzucała różnymi oszczerstwami. Również wśród sióstr szarytek pracujących na oddziale szpitala Rozalia nie znalazła zrozumienia. Liczne obowiązki nadwyrężyły jej zdrowie.

Sił szukała w codziennej Mszy św., Komunii świętej, w adoracji Najświętszego Sakramentu i rozważaniu Męki Pańskiej. Jej kierownicy duchowi szybko zrozumieli, iż mają do czynienia z osobą obdarzoną niezwykłymi łaskami Serca Jezusowego, nakazując jej spisywanie notatek z jej przeżyć wewnętrznych. Wśród opisanych przez mistyczkę widzeń istotne miejsce zajmują przynaglenia Pana Jezusa do przeprowadzenia

w Polsce i na całym świecie intronizacji Chrystusa Króla w celu duchowego odrodzenia świata. Prymas August Hlond otrzymywał w tej sprawie listy przez jej spowiedników. Ostatni naglący list nie dotarł już do adresata z powodu najazdu wojsk hitlerowskich na Polskę.

Rozliczne cierpienia fizyczne i moralne oraz nadmierna praca wyniszczyły organizm młodej jeszcze kobiety. Toteż choroba, która zaatakowała ją 7 września 1944 r. już 13 września spowodowała jej śmierć.

A oto słowa Pana Jezusa do Róży Celakówny dotyczące Polski i świata z 4 lipca 1938 r.:

„Znalazłam się na wysokiej górze, na której zobaczyłam kulę zupełnie podobną do globu, lecz bardzo dużą.... Rozpoznawałam części świata i poszczególne państwa. Wtem staje przede mną postać męża pełna powagi i majestatu... Mówi do mnie: **To jest kula ziemską... Moje dziecko, za grzechy i zbrodnie** (wymieniając zabójstwa i rozpustę) **popelniane przez ludzkość na całym świecie ześle Pan Bóg straszne kary. Sprawiedliwość Boża nie może znieść dłużej tych występków. Ostoją się tylko te państwa, w których będzie Chrystus królować. Jeżeli chcecie ratować świat, trzeba przeprowadzić Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest ratunek. Które państwa i narody jej nie przyjmą i nie poddadzą się pod panowanie słodkiej miłości Jezusowej, zginą bezpowrotnie z powierzchni ziemi i już nigdy nie powstaną. Zapamiętaj to sobie, dziecko moje, zginą i już nigdy nie powstaną!!! Trzeba wszystko uczynić, by Intronizacja była przeprowadzona. Jest to ostatni wysiłek Miłości Jezusowej na te ostatnie czasy! ... Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu, jeżeli podporządkuje się pod prawo Boże, pod prawo Jego miłości. Inaczej, moje dziecko, nie ostoi się... Oświadczam ci to, moje dziecko, jeszcze raz, że tylko te Państwa nie zginą, które będą oddane Jezusowemu Sercu przez Intronizację, które Go uznają swym Królem i Panem...”**

Opracowała Hanna Latkowska wg „Wyznań z przeżyć wewnętrznych” Rozalii Celakówny

Słowa Rozalii Celakówny warto znać i przyjąć głęboko w sercu. Od naszej decyzji zależy, czy realizacja tego wezwania wpłynie na rzeczywistość, w której żyjemy. Trzeba jednak uważać, by nasze działania nie nabrały cech nacisków politycznych, przecież sam Pan Jezus wyraźnie odmawiał królowania na tym świecie, oddał się w sposób cudowny, gdy chciano obwołać go królem.

Naszym obowiązkiem jest też przyjęcie nauczania naszych pasterzy, którzy zaniepokojeni różnymi naciskami przygotowali na ten temat specjalne pismo.

Ks. Zbigniew Kapłański

O KRÓLOWANIU JEZUSA CHRYSZTUSA

Siostry i Bracia, Umiłowani w Chrystusie Panu!

Dzisiejsza liturgia Słowa ukazuje nam, że prawda o królowaniu Chrystusa ma swe głębokie korzenie biblijne. Przed sądem Piłata Jezus wyznaje: „Tak, jestem królem” (J 18,37). Wcześniej powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata, [...] nie jest stąd” (J 18,36). W ten sposób każe nam uważnie spojrzeć na swoje królowanie. Nie było bowiem problemu z samym uznaniem w Jezusie króla. Wymownym świadectwem tego są pełne zachwyty słowa Natanaela: „Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela!” (J 1,49). Niestety, od samego początku brakowało głębszego rozumienia królewskiej godności Chrystusa.

[...]

Od momentu przyjścia Chrystusa urzeczywistnia się w świecie królestwo Boże. Nie ma ono nic wspólnego z jakąkolwiek formą panowania człowieka w świecie. Oznacza – jak usłyszymy w dzisiejszej prefacji – „wieczne i powszechne Królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”. Trudno się więc dziwić, że marzy się nam realizacja takiego królestwa w świecie, bez najmniejszych zakłóceń. Myślenie jednak, że wystarczy obwołać Chrystusa Królem Polski, a wszystko się zmieni na lepsze, trzeba uznać za iluzoryczne, wręcz szkodliwe dla rozumienia i urzeczywistnienia Chrystusowego zbawienia w świecie.

Przede wszystkim królestwo Jezusa już się realizuje. Chrystus Król każdemu oferuje możliwość udziału w nim. Natomiast od nas zależy, na ile z łaski królestwa Bożego korzystamy i w jakim zakresie rozwijamy je w sobie i pośród nas, czyli na ile postępujemy jak Jezus, służąc Bogu i ludziom.

Nie trzeba więc Chrystusa ogłaszać Królem, wprowadzać Go na tron. Bóg Ojciec wywyższył Go ponad wszystko. Trzeba natomiast uznać i przyjąć Jego królowanie, poddać się Jego władzy, która oznacza moc obdarowywania nowym życiem, z perspektywą życia na wieki. Realizacja zadania zakłada przyjęcie tego, co Jezus daje, domaga się życia Jego miłością i dzielenia się Nim z innymi. Chodzi o umiłowanie Jezusa do końca, oddanie Mu swego serca, zawierzenie Mu naszych rodzin, podjęcie posługi miłości miłosiernej i posłuszeństwo tym, których ustanowił pasterzami.

Ten konkretny program nie potrzebuje jakiegokolwiek formy intronizacji. Konieczne jest szerokie otwarcie drzwi Jezusowi, oddanie mu swego życia. Gdy dokonamy tego w naszych domach i parafiach, zmieni się oblicze naszej Ojczyzny i Kościoła. Szczególną drogą może być uznanie królowania Jezusa poprzez umiłowanie Jego Najświętszego Serca. Początkiem tej drogi niech będzie odnowienie dziś, we wszystkich świątyniach, aktu poświęcenia rodziny ludzkiej Jezusowi Chrystusowi Królowi Wszechświata. Na realizację tej drogi w codzienności udzielamy wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Podpisali: Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce
obecni na 359. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie,
w dniach 2-3 października 2012 r.

Odchodzenie

"Panie dokąd pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68)

Pamiętam chwile, gdy odchodził mój ojciec. Jeszcze cztery lata wcześniej wiozłam go do ukochanego Wilna, które musiał opuścić blisko 70 lat temu. Na pytanie o intencję pielgrzymki podyktował księdzu: 'o zdrowie mojej żony i moje.' A mama już weszła w 89 rok, tato był parę miesięcy młodszy... Przywiązanie do życia, poczucie męskiej żywotności nie pozwoliło na inną refleksję. Pragnieniem było trzymać życie w garści i po dżentelmeńsku stanowić osłonę i trwać przy swojej piękniejszej połowie.

Odchodził w szpitalu. Nie było moim pragnieniem zabierać go do domu. Od dłuższego czasu miał trudności z zagraniem miejsca, utożsamieniem się z 'domem'. Szpital był jego życiem. Ciepłym uśmiechem witał 'białe dziewczynki'. A ja nie wtajemniczona w arkana ciała i śmierci, nie byłam w stanie zrozumieć potrzeb odchodzącego ciała. Pielęgniarki go szanowały i kochały. Otoczyły maksymalną opieką. Spędzałam godziny przy szpitalnym łóżku. Od momentu przywiezienia na oddział, blisko dwa tygodnie, nie odzyskiwał

przytomności. Pielęgnowałam ciało, czuwałam. Ciało, które już nie reagowało, a półprzymknięte oczy wydawały się bez ducha. Otrzymałam ten dar, że odszedł przy mnie. Akurat umyłam go, zmieniłam pidżamę, niezgrabnie opatrzyłam przerażająco postępujące odleżyny. Dotykałam ust, aby nawilżyć i... Objęłam szybko jego głowę i dłonie. W tym momencie jak błysk reflektora od czoła ku stopom przebiegło światło. Odszedł.

Tak. Wracam wspomnieniami. Chociaż czuwałam przy nim i z modlitwą, lecz nie pamiętam, czy odprowadziłam go koronką, tą cudowną modlitwą posługującej Faustyny. Gdy wracam do Dzienniczka świętej mam świadomość, że ciągle odkrywam treści wcześniej niezauważone. Zdumiewa mnie fakt, jak dużo tu zapisków o śmierci, przechodzeniu na Tamtą stronę. Ile uwagi, troski i czułości poświęca siostra Faustyna przekraczaniu granicy, oswajaniu ze śmiercią! Moja niedojrzałość – choć miałam już dwóch dorosłych synów – jest ciągle dla mnie zaskoczeniem i wyrzutem sumienia.

Odejście mojego ojca nie było dla mnie wstrząsem. Ciężko mu życie, które stanowiło coraz większą dysharmonię między pragnieniami a możliwościami. Silne uczucie wiary, że odejście to nie koniec, że odrzucając zużytą skorupę ciała, Tam odzyska radość życia – choć może nie od razu niebiańską, to w spotkaniu z tymi, których kochał – łagodziła ból. A czynności pogrzebowe w świecie ludzkim oddalały od wymiaru Bożego.

Tata przywołuje św. Faustynę, św. Faustyna – tatę. Może przez to Wilno, w którym w tym samym czasie mieszkał i oboje z mamą studiowali medycynę. Nieświadomi, że w rękach młodziutkiej dziewczyny ma miejsce „przygotowanie świata na ostateczne przyjście”. Maria Faustyna Kowalska zaledwie starsza od nich 10 lat przemierzała te same ulice, w Ostrej Bramie kontemplowała obraz-ikonę, uwieńczenie spotkań z Jezusem i trudu rozpowszechniania niezwykłego daru, jakim jest uświadomienie wiernym miłosierdzia, najwyższego przymiotu Boga. To tu zaczęło się dzieło, które Jan Paweł II ogłosił całemu światu wynosząc siostrę Faustynę na ołtarze w roku 1981. Tu powstaje pierwszy obraz Jezusa z promieniście rozchodzącymi się od serca smugami bieli i czerwieni - „błady promień oznacza wodę, która usprawiedliwia duszę, czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz. Te promienie osłaniają duszę przed rozgniewaniem Ojca Mego.” (299) – poucza Jezus swoją sekretarkę.

Błyski poznania zamieniają się w strumień światła, którego nic przyćmić ani zagłuszyć nie jest w stanie. Rozpalają miłość Faustyny ku Chrystusowi. Ten sam błysk otwiera nam prawdę o sobie: znikomość własną i potęgę Boga. „Wybrał to, co niemocne, aby

mocnych poniżyć, wybrał to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców.” (1 Kor 1,27)

Zaskakująco blisko pojawiają się w Dzienniczku dwa pojęcia: miłość i śmierć. „Śmierć zacieśnia miłość” (391) stwierdza, bo prawdziwą miłość mierzy się termometrem cierpień, [gdyż] „ziarno pszeniczne, aby mogło być pokarmem, musi być zniszczone i starte na kamieniach, tak i ja.” (641) Getsemani oznacza zarówno Ogród Oliwny jak i Ogród Kamienia Młyńskiego.

Pokusy, ciemności, interwencja szatana wydają się gasnąć w trakcie wzrostu. Ale to tylko złudzenie, bo zagrożony miłosierdziem szatan z wielokrotnia wysiłki zniszczenia, a Faustyna współcierpiąc z Oblubieńcem, do Niego staje się podobna. W momentach szczególnych udręczeń prosi Ukrzyżowanego: „niechaj z ran Twoich spłynie mi siła i moc” (1481). Przyjmuje na siebie wyniszczającą ofiarę całopalną za dusze czyścicowe, za konających, za odchodzące siostry, biegnie z posługą do umierających pacjentów w sąsiednich salach Prądnika. „Każdą duszę bronię w godzinę śmierci” żarliwie przekomarza się z Panem, pętając ręce Sprawiedliwego.

Na stronach Dzienniczka pojawia się medytacja o śmierci. Jest to jeden z dni rekolekcyjnych. W poczuciu ostatecznego celu czyni rachunek sumienia z całego życia. Budzi się w niej głęboka wdzięczność i pragnienie wytrwania w mocy wierności. „Całkowicie dokonać śmierci starego człowieka, a zacząć nowe życie”. Śledzi nawet wpuszczanie „ciała mojego do grobu. I rzekłam duszy swojej: Patrz co się stało z ciała twego, kupa błota i mnogość robactwa – oto twoje dziedzictwo.” (1343) Zwraca się żarliwie do prawdziwego Oblubieńca „daj mi moc, abym mogła żyć życiem nowym, życiem ducha, nad którym śmierć nie ma władzy.” (1344) Piszę ‘prawdziwy’ bo obecność śmierci na kartach siedmiu zeszytów jest tak wielka, że złośliwość serca zamkniętego na wiarę mogłaby rzec: ‘jej oblubieńcem jest śmierć’. A sama Faustynka, która prosiła Jezusa, żeby ukrył jej cierpienie (stąd podejrzenia o hipochondrię!) zwierza się: „nieraz zdarza się, że czuję rozkład własnego ciała; co to jest za wielkie cierpienie, to trudno się wyrazić” (1428) i dodaje „każdy czyn spełniam w obliczu śmierci”. (1435)

Błyski poznania zamieniają się w strumień światła. Słowo staje się na naszych oczach. Przeżywamy z nią całą mękę Pańską, Jego czas na ziemi, czas, który trwa i staje się dla każdego z nas wielokrotnie. Jego czas przyjścia jako maleńkiego Dziecka i czas odejścia w męce biczowania, w śmierci na krzyżu. Całość skupia się w metaforycznym i rzeczywistym obrazie łamania ciała i żywej krwi na ołtarzu, gdy ks. dr Sopoćko lub ojciec Andreasz posługują liturgią Eucharystii. Siostra Faustyna dotyka tych dni całą swoją wrażliwością. Jezus mówiąc do niej,

mówi do nas: 'patrzcie moimi oczyma wzajemnie na siebie, oczyma miłości, oczyma miłosierdzia'. Tylko miłość może pokonać przepaść między człowiekiem a Bogiem, życiem a śmiercią. Tylko miłość może wybrukować drogę ze świata do Królestwa Niebieskiego. Tylko miłość daje moc wzrostu. „Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha - do życia i pokoju.” (Rz 8,6) W siódmym zeszyście, zwierza się nam siostrzyczka – prawdziwie siostrzyczka – „aniołowie zazdrościliby dwóch rzeczy ludziom: komunii i cierpienia” (1864) Parę zdań dalej dzieli się radością, tak - radością: „Doznałam słodczy w tym cierpieniu i zapragnęła dusza moja tego słodkiego konania, którego nie zamieniłabym za żadne skarby świata.” (1454)

Staję przed niepojętym dla mnie doświadczeniem świętej, tej, która jeszcze za życia wchodziła w świat pozazmysłowy złączona tajemnicą z samym Bogiem. Tej, która choć z towarzyszącą mocą Nauczyciela, nie była w stanie wyrazić słowem doświadczeń z zaświatów, nie było takich słów, nie było takich wyrazów, którymi mogła ogarnąć poznanie. Staram się odczytać, dotknąć szczęścia w jej rozumieniu i w duszy proszę jej słowami: „daj światło rozumowi mojemu, abym mogła lepiej poznać Ciebie” (376) Panie, broniąc się przed pokusą goryczy i stając wobec kolejnego poznania świętej. „Życie jest śmiercią ustawiczną bolesną i straszną, a zarazem głębią prawdziwego życia i szczęścia niepojętego i mocą ducha” (255) – widzę rozgorączkowaną bladą w rumieńcach gruźliczych twarz, która powoli wygłasza Słowo o mocy ciągle przez nas niepojętej. To niewysłowione szczęście - do czego mogę porównać? Ja, kobieta i matka? Tylko do porodu. „Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat.” (J 16,21) Jeśli tak – radość dla mężczyzny; przed nimi też to szczęście się otwiera. Kobieta i mężczyzna, oboje doświadczają narodzin, w pełni tego słowa: siebie jako nowego człowieka ale już w Królestwie Bożym.

Moje lata to te ostatnie, czas wyciszenia, gdy człowiek ogląda się za siebie, rozlicza w teraz i otwiera na zamkniętą ścianę czasu. Najwyższy czas na „mane, tekel, fares” ze samą sobą. Czas na obnażenie, to obdarcie z szat, jakie miało miejsce na Górze Czaszki, gdy ostatni strzęp świata został upokarzająco zdarty z ciała Chrystusa.

Obnażenie. Już się dzieje. Gładka twarz pokryta labiryntem ścieżek, które jak mapa z przeszłości opowiadają o czasie minionym. A czasem... Intensywny świat spalenizny.

- O, komuś się przypaliło! Tym razem to nie mnie. – z satysfakcją komentuję i szybko zbieram łaszki, bo śpieszę się na eSKaeMkę. Wpadam do

kuchni... zaduch, dymny obłok. Zupełnie nie Biblijny! A jednak to ja, kaszoryż ubraźowiłam niejadalnie.

Oto mój czas. Może i pośpiechu, ale latka lecą...

Wracam z psiego wybiegu. Przed sklepem stoi zdumiona staruszka. Czy szeroko otwarte, buzia też.

- Zamknięte!

Rozczarowanie głębokie jak u dziecka. No tak – mój bliźniak, pomyliła dni tygodnia. Dziś jest niedziela. Kieruję ją do pobliskiego dyżurnego sklepu. A swoją myśl pełną trzepotliwego (bywa dużo mocniej) niepokoju kieruję ku Temu, który stale rozsuwał przede mną, wydawałoby się, już ostateczną ścianę. Ku Temu, z którym zbliża mnie czas, obnażając z mocy dojrzałego człowieka, wprowadzając w ostateczny czas tu na ziemi.

Obnażenie. Mam wrażenie, że cielesność odchodzi nie tylko w sposób okaleczający. Oglądam mijany świat i uderza mnie żar barw, zmysłowa doskonałość kształtów. Jakby zostały odcieleśnione, jakby promieniowały innym wymiarem, doskonałością piękna, którego początek jest gdzieś indziej. Dotykalna obfitość i nadmiar. Połyskliwe lśnienie mokrej ziemi, szaleństwo złota klonowych liści, oszałamiająca tonacja gorących barw dębu. I te nieprawdopodobne odcienie nagich pni i gałęzi. Trzeba by być Boznańską, żeby je wypreparować, określić każdy z osobna i przenieść na płótno. Zapisać pędzlem i oczarować oczy patrzącego. Zabawić się w Stwórcę.

Te odcienie szarości pni, gałęzi, ziemi przywołują słowa św. Faustyny „o dni powszednie pełne szarzyzny, patrzę na was okiem uroczystym i świętecznym. Czas, który nam daje możliwość zasługi zbierać na wiekuiste niebo, jak jest wielki i uroczysty.” (1373)

Ten czas wielki i uroczysty to jesień, listopad. Wygaszone światła kolorów wiosny i lata, jeszcze brak śnieżnej bieli zimy. Szaro, smutno, ubogo – a jednak to obnażenie ziemi w paradoksalny sposób przywołuje myśl o zaświatach, o Królestwie Niebieskim, w którym Bóg przygotował nam to „czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć.” (1 Kor 2,9) Jest to czas długich wieczorów, zanurzenia w ciemność, osobność, ciszę, która pozwala dostrzec to, co niewidzialne dla oczu. Bóg właśnie prowadzi nas drogą paradoksów. Życie w ciele – to śmierć, „śmierć – to zysk” (Flp 1,21) jak pisze w liście do Filipian św. Paweł, bo „to wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę.” (Flp 3,7) „Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha – do życia i pokoju” (Rz 8,6) powtarza swoje przesłanie Paweł w Liście do Rzymian, bo „to, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi.” (1 Kor 1,25)

Joanna Łazor

Różaniec Jubilatów - Jasna Góra 2012

Tajemnice Świata

Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

Tajemnicą Świata jest Chrzest Pana Jezusa w Jordanie, gdzie Ojciec ukazał Go jako „umiłowanego Syna”.

Jezus przyszedł do Jana, by otrzymać chrzest, wypełniając wolę Ojca. Wszedł pokornie między grzeszników jako niewinny Baranek Boży, który wziął na siebie grzechy świata.

Chrzest Jezusa był też zapowiedzią naszego chrztu, chrztu wiernych, który odpuszcza grzechy, daje nadprzyrodzone życie, czyni nas przybranymi dziećmi Bożymi, włącza w Kościół święty, daje udział w kapłaństwie Chrystusa i daje dary Ducha Świętego.

Pierwsi chrześcijanie chrzest nazywali „sakramentem oświecenia”, a ochrzczonych – „dziećmi światłości”.

Módlmy się słowami pieśni:

„Com przyrzekł Bogu przy chrzcie raz,

dotrzymać pragnę szczerze:

Kościół słuchać w każdy czas

I w świętej wytrwać wierze”.

Niech dobry Jezus wspomaga nas swoją łaską i błogosławieństwem w przyrzeczeniach chrzcielnych.

Rozważanie prowadzili Barbara i Jan Dereniowie wraz z dziećmi, obchodzący 40 rocznicę ślubu.

Objawienie w Kanie Galilejskiej

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina”... „Wtedy Matka powiedziała do sług: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”... „Rzekł do nich Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż po brzegi”... „A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę wiedzieli – przywołał pana młodego i powiedział do niego: Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino”... „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie”. J 2, 1 - 11

Początek, który nie ma końca, początek, który trwa. Mówiąc językiem wiary, to jest właśnie dotknięcie przez Boga życia małżeńskiego, rodzinnego. W sakramencie małżeństwa Bóg jest zapraszany do życia, do miłości, do troski jednego o drugie.

I jest Matka, która zgadującymi oczami patrzy na nasze codzienne życie i podpowiada Swojemu Synowi czego nam brak. A nam daje wskazówkę: „**Zróbcie wszystko, cokolwiek (Jezus) wam powie**”.

Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia

"Tajemnicą światła - uczy nas Jan Paweł II - jest nauczanie Jezusa, w czasie którego głosi On nadejście Królestwa Bożego i wzywa do nawrócenia (por. Mk 1, 15), odpuszczając grzechy tym, którzy zblizali się do Niego z ufnością (por. Mk 2, 3-13; Łk 7, 47-48), dając początek tajemnicy miłosierdzia, którą On sam będzie realizował aż do skończenia świata, szczególnie poprzez powierzony Kościołowi Sakrament Pojednania."

Przemienienie na Górze Tabor

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Elias, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!» (Mt 17, 1-5)

Przemienienie jest jedną z ważniejszych scen ewangelicznych. Ewangelisci przemilczają nazwę góry, na której nastąpiło. Tradycja jednak, wczytując się w Ewangelię i trasę wędrówki Jezusa, umieściła Przemienienie na górze Tabor.

Trzej Apostołowie zostali zaproszeni do spojrzenia na chwałę Chrystusa-Boga. Jezus wziął ich na górę, by ukazać im inny niż ludzki wymiar swojego istnienia. Wiarę uczniów umacniają w tej scenie Mojżesz i Elias, symbolizujący cały Stary Testament, oczekujący na przyjście Mesjasza. Ostatecznym dowodem na to, że Jezus jest

Mesjaszem, są słowa Boga Ojca: „*To jest mój Syn umiłowany*”. Głos Ojca stanowi niejako potwierdzenie „z góry” tego, co już dojrzywało w świadomości uczniów.

Bóg przemawia do nas przez ludzi, których stawia na naszej drodze. W życiu, w decydujących momentach, spotykamy ludzi, którzy mają twarze jasne, rozpromienione, pogodne jak niebo, że chce się z nimi „zamieszkać”, co prowadzi do naszej przemiany. Przed 52 laty zobaczyłem po raz pierwszy jaśniejącą twarz mojej żony. Dzięki niej trafiłem na górę wysoką, na Jasną Górę, powstało też pragnienie zbudowania wspólnego, jednego, namiotu. Do niego zaprosiliśmy dzieci, którymi Bóg nas obdarzył. Dziś po 50 latach, choć dzieci z niego wyfrunęły - syn z rodziną za Ocean, córki w nieustanne podróże po Polsce - ciągle pracujemy nad tym, aby „namiot” naszej rodziny był jeden, a nie kilka, jak w pierwszej chwili planowali Apostołowie. Oparciem dla tych marzeń i dążeń jest jaśniejąca twarz mojej Janiny - żony i matki.

Jezus na chwilę ujawnił swoją boskość, pozostałe natomiast chwile Jego życia objawiały Go jako człowieka. Aby ktoś mógł widzieć w Nim Boga, potrzeba wiary. Należy więc prosić Jezusa, by i nas od czasu do czasu zabierał ze sobą „na górę wysoką” i pozwolił nam przeżywać to, co na Taborze przeżyli Apostołowie. Byśmy się doskonalili, stawali się innymi ludźmi.

Maryjo, dopomóż, by nikomu z nas nie zabrakło świadomości, kim jest Jezus Chrystus, zwłaszcza podczas trudnych prób życiowych. Byśmy nigdy nie zapomnieli słów Ojca: „*Jego słuchajcie*”.

Janina i Jerzy Tkaczykowie

Ustanowienie Eucharystii

Uwielbiony bądź Boże za ten Pokarm, który nam zostawiłeś w Eucharystii.

To Twoje tajemnicze Ciało i Krew - dla naszego uświęcenia, abyśmy mogli żyć dla Ciebie.

Twoje Ciało Chryste, które tu na ziemi wzięłeś ze swej Matki, zostawiłeś nam w Chlebie Życia dla naszego zbawienia.

Wierzimy w to mocno, że ilekroć składana jest ta Ofiara Bogu Ojcu, jesteś w Niej obecny i nas przemieniasz w siebie. Uczyń nas Boże godnymi tej wielkiej łaski przyjmowania Ciebie w pokarmie duszy i spraw, abyśmy wzrastali w coraz większej wierności i miłości.

Uwielbiony bądź Boże za 40 lat naszej więzi małżeńskiej i rodzinnej; za naszych 4-ro dzieci i 7-ro wnucząt.

Dziękujemy Ci Boże za Rodziców, rodzeństwo, nauczycieli i wychowawców, kapłanów i przyjaciół, za Rodzinę Rodzin.

To dziękczynienie składamy Tobie Boże przez pośrednictwo naszej Matki Jasnogórskiej, która na wszystkich drogach naszego życia wiedzie nas do Ciebie.

Dziękujemy Ci Matko za Twoją dobroć dla nas, opiekę, pomoc i pociechy w trudach i cierpieniu.

Ufni w Twoją dalszą opiekę, **składamy** lata jesieni naszego życia, przyszłość naszych dzieci, ich rodzin i wnucząt w tym miejscu pod Twoje błogosławione stopy. Amen.

Krystyna i Edward Romanikowie
Jasna Góra, 55-ta Pielgrzymka RR



Tak szybko odeszła.

Dnia 18 października 2012 zmarła w wieku 49 lat nasza siostra Justyna Mierzejewska z domu Jarosiewicz.

Chorowała krótko bo tylko 6 tygodni. Był to okres nieustannej modlitwy o cud uzdrowienia. Wola Boża była inna. Nowotwór trzustki nie dał za wygraną. Justyna od urodzenia związana była z Rodziną Rodzin. Należeliśmy do radościańskiej grupy od 1958 roku. Już w wieku przedszkolnym Justynka uczestniczyła w spotkaniach i wyjazdach wakacyjnych, na których nasza mama ciocia Adela gotowała posiłki dla dzieci. W późniejszych latach Justyna wyjeżdżała jako opiekunka, zwykle z Basią Czułowską (z domu Czarcińską) i klerykami z Warszawskiego Seminarium. Przyjaźnie z tamtych lat przetrwały całe jej życie np. z księdzem Andrzejem Kwaśnikiem, którego tragiczną śmierć w katastrofie smoleńskiej przeżyła bardzo boleśnie. Pogrzeb

Justyny odbył się w sobotę 20 października w kościele Wniebowzięcia N.M.P w Zerniu, gdzie została pochowana w grobie rodzinnym na miejscowym cmentarzu. W pogrzebie uczestniczyły rzesze ludzi. Rodzina, przyjaciele, znajomi z różnych środowisk, oraz liczna grupa cudzoziemców (szefów i kolegów) z ostatniego miejsca pracy. Wielu przeżyło tę uroczystość jak swoiste rekolekcje. Mszę św. odprawił i wygłosił wzruszającą homilię ksiądz Feliks Folejewski w koncelebrze z księdzem przewodnikiem grupy pielgrzymkowej 17 żółto - biało - żółtej, z którą Justyna co roku wędrowała na Jasną Górę. Widok srebrnego znaczka 17 z przerzuconym kirem, który przyniosła delegacja grupy ścisła za serce. Kolejnymi celebrazjami byli miejscowy ksiądz wikariusz oraz ks. Proboszcz parafii Dzieciątka Jezus z Żoliborza, który jako kleryk prowadził z ciotką Iwoną Czarcińską grupę Rodziny Rodzin, do której należała Justyna. Był także obecny Ojciec Peter Mc Bride proboszcz ze szkockiej parafii w Glasgow, który zaprzyjaźnił się z Justyną podczas Jej czteroletniego pobytu w Wielkiej Brytanii.

Małgorzata Hubicka z domu Jarosiewicz

POŻEGNANIE JUSTYNY PRZEZ OJCA PETERA Mc Bride.

Ojciec Peter rozpoczął i zakończył kazanie pieśnią pogrzebową „Receive Her Soul” (Przyjmij Jej Duszę).

Justyna miała wszystko: piękno, inteligencję i wiarę. Przyjechała do Szkocji w 2004 roku. Pewnego dnia przyszła do naszego kościoła parafialnego by się pomodlić. Podczas naszego pierwszego spotkania, gdy powiedziała mi, że przyjechała z Polski, odpowiedziałem "z kraju Stefana Wyszyńskiego", a na Jej twarzy pojawił się wielki uśmiech. Była taka szczęśliwa i na zawsze Ją taką zapamiętam.

Justyna była córką wspaniałej kobiety i moim marzeniem, poza poznaniem wielkiego Polaka Kardynała Stefana Wyszyńskiego, byłoby poznać mamę Justyny – jestem pewny, że była wyjątkową kobietą. Podczas wizyt w Polsce poznałem siostry Justyny, które tak jak Justyna o swojej mamie zawsze mówiły z wielką miłością. To ona rozpałała w Niej wiarę w Boga...

Justyna była pierwszą osobą z Polski jaką poznałem, która przybyła do Szkocji do pracy. Gdy później poznałem Jej siostrzenicę Dominikę i koleżankę Anetę to zacząłem modlić się do Boga, by przysłał do nas więcej ludzi z Polski. I teraz w Szkocji jest bardzo wielu Polaków, którzy czynią ten kraj lepszym.

Justyna dała bardzo wiele nam wszystkim. Ja wiem, że teraz spogląda na nas z Nieba, ponieważ była bardzo wyjątkową osobą, ambasadorem Chrystusa i prawdziwym przyjacielem wszystkich w potrzebie. Od najmłodszych lat wychowywana była w wierze w Boga i Maryję. Oprócz tego, Justyna reprezentowała swoim zachowaniem najlepsze kobiece cechy: determinację, wspaniały intelekt, wielką miłość oraz wiarę i zaufanie do Boga.

W środowy wieczór wielka ulewa przeszła nad Warszawą, przez co mecz Polska - Anglia musiał zostać odwołany. Tak jak płakało niebo, tak i wiele łez, także moich łez, zostało wylanych od czwartku aż do dzisiaj. Wielu z nas było w wielkim szoku, pogrążonych w smutku na wieść o śmierci Justyny. Ale deszcz, który pojawił się we wtorkowy wieczór, kiedy Justyna powoli odchodziła z tego świata, ustał i pojawiła się piękna pogoda, którą widzimy dzisiaj. To jest właśnie znak cyklu życia: śmierć i zmartwychwstanie. A my przyszliśmy tu dziś by wyznać naszą wiarę, Jej wiarę, czyli wiarę w zmartwychwstanie. Dlatego nie powinniśmy być smutni, dlatego powinniśmy być szczęśliwi dla Justyny, ponieważ Ona jest już w tym lepszym miejscu, do którego wszyscy zmierzamy.

W ziemskim życiu była z nami zdecydowanie za krótko, ale teraz nie leży w tej trumnie, jest w Niebie. Jezus powiedział: *Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki.* Justyna nigdy nie umrze. Żyje w naszych sercach i w naszej pamięci ponieważ zakorzeniła w nas wiarę. Pomogła ukształtować nas takimi, jakim teraz jesteśmy. Bóg posłał Ją między nas jako siostrę, jako żonę, a przede wszystkim jako matkę Janka – jej ukochanego syna Janka. Dała tak wiele, tak wielu ludziom. Dlatego nie smućmy się, lecz podziękujmy za najwspanialszą kobietę, która pojawiła się w naszym życiu. Podziękujmy Bogu za to, że posłał do nas tak wspaniałą osobę. Ja dziękuję Bogu, że Justyna przybyła do Szkocji jako ambasadorka Polski.

Justyna była wspaniałą i niezwykle utalentowaną osobą: płynna znajomość języka francuskiego, angielski lepszy niż mój i oczywiście polski, w którym miała tyle do powiedzenia i zawsze za mało czasu by powiedzieć wszystko kiedy się spotykaliśmy. Justyna zawsze dużo mówiła, a ja tylko przytakiwałem „tak, tak, tak,” bo nie miałem możliwości wejść jej w słowo, a Ona mówiła dalej, ponieważ tyle miała nam do przekazania. Justyna była piękną kobietą i wspaniałą osobą. Dlatego szczerze powinniśmy dziękować Bogu za możliwość jej poznania...

Ojciec Peter Mc Bride proboszcz ze szkockiej parafii w Glasgow

KALENDARIUM POLSKIE 2012

LISTOPAD

5 XI 1414 – Rozpoczęcie prac Soboru w Konstancji, którego celem było zakończenie Wielkiej Schizmy Zachodniej, odniesienie się do nauki Wiklifa i Husa, reforma Kościoła, podjęcie problemu konfliktów między Zakonem Krzyżackim a Królestwem Polskim. Sobór trwał do 22.04.1418r. i był jednym z najważniejszych spotkań politycznych, religijnych i intelektualnych naszej historii. Brali w nim udział biskupi, zakonnicy, księża, świeccy dostojnicy, uczeni i rycerze. Z Polski, w poselstwie, pojechali arcybiskup Mikołaj Trąba i Paweł Włodkowic - profesor prawa kanonicznego, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wygłosił 2 traktaty: jeden mówił o władzy papieskiej względem pogan, a drugi o tejże władzy względem imperatorów. Po bitwie pod Grunwaldem w 1410r. rozpoczęła się zaciekle propaganda przeciw Polsce. Co znamienitsi Krzyżacy rozsyłali listy i pamflety do dworów europejskich opisując Polaków jako heretyków, zdrajców chrześcijaństwa, sprzymierzeńców pogańskich - fałszywie ochrzczonych Litwinów. Takie poglądy miały tłumaczyć wznowienie napadów krzyżackich na Polskę i Litwę. Przeciw tym masakrom występował Paweł Włodkowic. Sednem problemu była Litwa ochrzczona w sposób pokojowy przez Jagiełłę. Krzyżacy oskarżyli przywódców litewskich o hipokryzję i uprawianie bałwochwalstwa. W odpowiedzi na te zarzuty Kraków i Wilno oskarżyły Krzyżaków o zakłamanie - zajmowanie się raczej podbojami terytorialnymi niż zbawieniem dusz Litwinów. Problem ten wprowadzono do porządku obrad Soboru w Konstancji.

*Loic Chollet - Paul Vladimir (Paweł Włodkowic) Au concile de Constance: une tradition de tolerance religieuse en Pologne et en Lituanie. (Paweł Włodkowic na soborze w Konstancji: tradycja tolerancji religijnej w Polsce i na Litwie) - przekład na język polski - Mariusz Mika, Rożnowice, 2010. www.academia.edu
<http://www.eioba.pl/a271b/27soborow> powszechnych kościoła*

6 XI 1890 – Zmarł ks. Piotr Ściegienny, wybitny działacz niepodległościowy.

Tygodnik katolicki „Idziemy” 4.XI.2012

11 XI 1918 – Po 123 latach niewoli (I rozbiór ziem Rzeczypospolitej, II rozbiór, III rozbiór. Zaborcy - Rosja, Prusy, Austria - zdecydowali, że nazwa Królestwo Polskie zostanie na zawsze zniesiona) Polska odzyskała niepodległość. 10 listopada przybył do Warszawy uwolniony z niemieckiego więzienia Józef Piłsudski powitany na dworcu przez Zdzisława Lubomirskiego i arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego, którzy przekazali mu uprawnienia Rady Regencyjnej. W całym kraju zaczęto rozbrajać Niemców i obejmować władzę. Piłsudski oznajmił światu, że „państwo polskie powstaje z woli całego narodu”. Przywódcy ententy nie byli tym zachwyceni. Zakładali, że tylko oni mogą przyznać Polsce niepodległość.

11 listopada przekazano Piłsudskiemu całą władzę nad odradzającą się Polską. Mianowano go Naczelnikiem Państwa. Taki tytuł nosił poprzednio tylko Tadeusz Kościuszko, gdy stanął na czele powstania w obronie upadającej Ojczyzny. Tego samego dnia Niemcy skapitułowały kończąc pierwszą wojnę światową

Praca zbiorowa „Od niepodległości do niepodległości” IPN 2011.

Adam Zamoyski „Polska” Wydawnictwo Literackie 2011

Joanna & Jarosław Szarkowie „Kocham Polskę”. Wyd. Rafael 2011

29/30 XI 1830 – Wybuch Powstania Listopadowego (trwającego do 21.10.1831r.).

W nocy 29 listopada grupa podchorążych dowodzonych przez Piotra Wysockiego wdarła się do Belwederu z zamiarem przeprowadzenia zamachu na Wielkiego Księcia Konstantego. Inny oddział zaatakował koszary rosyjskiej kawalerii i Arsenał. Do spiskowców przyłączyli się mieszkańcy stolicy. Wyparli wojsko rosyjskie i następnego dnia miasto było wolne. Rozpoczęła się wojna polsko - rosyjska. Sejm pozbawił cara korony polskiej, ogłosił niepodległość i uchwalił oficjalnie łączenie się Polski na nowo z Litwą, zaś po wypędzeniu rosyjskiego najeźdźcy miało być przeprowadzone w całym państwie uwłaszczenie włościan oraz, że państwowymi barwami Polski będą biel i czerwień. Królestwo Kongresowe oderwało się od Rosji. Powstańcy odnieśli szereg zwycięstw: pod Grochowem, Stoczkiem, Iganiami czy Wawrem, ale ostatecznie ponieśli klęskę, gdyż ich przywódcy nie wierzyli w pokonanie cara i woleli z nim pertraktować niż walczyć. Rosjanie po krwawych bojach zajęli Warszawę, co przesądziło o upadku powstania.

Adam Zamoyski „Polska” Wydawnictwo Literackie 2011

Feliks Koneczny „Dzieje Polski” Wydawnictwo :Instytut Edukacji Narodowej Lublin 1999

J&J Szarkowie „Kocham Polskę”. Wyd. Rafael 2011

Opracowała Joanna Romatowska

OJCOWIZNA POŚWIĘCONA NAUCZANIU SŁUGI BOŻEGO KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

17-18 listopada 2012 - Ośrodek RR na ul. Łazienkowskiej 14

Część I - przeznaczona wyłącznie dla młodzieży

Temat: **Wolność – wyzwolenie czy ciężar?**

prowadzący: ks. Zbigniew Kapłański

czas: godz. 10.00 – 13.00

Część II - dla całej Rodziny Rodzin (ogólnie dostępna)

Temat: **Wolność w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia**

Sobota, 17.11.2012 r.

- godz. 15.00 - rozpoczęcie Koronką do Bożego Miłosierdzia
- godz. 15.20 - 16.00 - prelekcja:
Ks. Prymas Stefan Kardynał Wyszyński - wychowawca wolnych Polaków
ks. Zbigniew Kapłański
- godz. 16.00 - 16.45 - prelekcja:
Jasnogórskie Śluby Narodu - droga i gwarant polskiej wolności
p. senator Jan M. Jackowski
- godz. 16.45 - 17.15 - przerwa
- godz. 17.15 - 17.55 - świadectwa - wypowiedzi uczestników
- godz. 18.00 - 19.00 - Msza Święta z **homilią ks. Eugeniusza Klimińskiego S.A.C.**
- godz. 19.00 - Agapa

Niedziela 18.11.2012 r.

- godz. 10.00 - Rozpoczęcie krótką adoracją Najświętszego Sakramentu i dziesiątką Różańca
- godz. 10.15 - 11.00 - prelekcja:
Program Jasnogórskich Ślubów Narodu dla współczesnego społeczeństwa polskiego - realizm, utopia, czy konieczność?
p. dr Barbara Fedyszak-Radziejowska
- godz. 11.15 - 12.00 - koncert wolności (patriotyczny)
- godz. 12.15 - 13.15 - Msza Święta z **homilią ks. Feliksa Folejewskiego S.A.C.**
- godz. 14.00 - modlitwa przy grobie Prymasa Tysiąclecia

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.00 w sali Kard. Wyszyńskiego
spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej
ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10

wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.
Niepokalanej na Łazienkowskiej

wtorek II i IV godz.20.30 spotkania dla mężczyzn
„Męski wykład teologii”

środy

godz.17.00 **Adoracja Najświętszego
Sakramentu**

godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB
Nieustającej Pomocy**

godz.19.30 **spotkania dla studentów
(i „świeżych” absolwentów)** ks. Z. Kapłański

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**
Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**
Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**
kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

godz.13.00 – 16.00 spotkanie **grupy im. Marii
Wantowskiej**

godz. 16.00 – **Msza św.**

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

IV niedziela miesiąca

godz.10.00 - **Msza św.**

spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
spotkania młodzieży gimnazjum i liceum

kontakt: Jolanta Sokółowska

<jolanta.sokolowska@gmail.com>

**spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie
grupy M.B. Wychowawczyni**

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej

Niepokalanej - zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Woitek: 603 226 406

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

**W Adwencie, z powodu rekolekcji, spotkania
grup prowadzonych przez ks. Z. Kapłańskiego
poprowadzą inne osoby.**

2-30 listopada Msze św. zbiorowe za zmarłych,
dni powszednie: Środy godz. 18.00,
niedziela IV godz. 10.00

16 listopada, piątek – 15-lecie Rady Zrzeszeń
Katolickich, Msza św. godz. 18.00 Parafia Najśw.
Zbawiciela – spotkanie modlitewne

17, 18 listopada „Ojcowizna” program str. 15

2 grudnia **Wprowadzenie do Adwentu ks.
Feliks Folejewski**

Niedziela godz. 10 – 13.30

5 grudnia, środa, godz.18 **Msza św. za Basię
Dziobak**

8 grudnia, sobota, święto godz.17.00 –
Spotkanie Opiekunów godz. 18 **Msza św. za
Marię Wantowską – ciotkę Lilę w dniu
imienin**

**AUDYCJE DLA MAŁŻONKÓW I RODZICÓW
w Radiu Maryja we wtorki o 21:40**

[Audycje archiwalne na stronie](#)

www.radiomaryja.pl

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82

ks. Feliks Folejewski SAC

03 – 802 Warszawa ul. Skaryszewska 12
Tel. 22 818 27 51; tel. k. 698 095 343

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych
tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.